



Odpust ku czci św. Kingi

Rozpalać pragnienie świętości

tekst

GRZEGORZ BROŻEK

redaktor wydania

W maju, a zatem zupełnie niedawno, przez nałożenie rąk biskupa diakoni otrzymali święcenia kapłańskie. Pracę na parafiach rozpoczną w sierpniu. Prawie trzy miesiące między tymi wydarzeniami nie są dla nich okresem ochronnym. Zostają rzuconi – jak sami mówią – na głęboką wodę, zastępując księży, zwykle proboszczów pojedynczych parafii, przebywających na urloпах. O tym, jak sobie radzą i jakie zbierają pierwsze duszpasterskie doświadczenia, piszemy na str. VI i VII.

Święci się uzupełniają
Ludzi do Starego
Sącza **przyciąga
zarówno św. Kinga,
jak i sługa Boży
Jan Paweł II.**

Cieszę się, że w tym roku więcej ludzi niż zazwyczaj przybyło specjalnie do św. Kingi na odpust – wyznaje ks. Marek Tabor, kapelan siostr klarysek. 27 lipca zakończył się 9-dniowy odpust ku czci Pani Sądeckiej. – W ciągu tych dni do klasztoru pielgrzymowało kilkanaście tysięcy wiernych, mimo że to miejsce z natury jest ciche i ukryte i nie nagłaśniamy szczególnie uroczystości. Ludzie odkrywają chyba na nowo św. Kingę – dodaje ks. Tabor. 24 lipca Mszy św. przewodniczył biskup tarnowski Wiktor Skworec.

– Święta Kinga swoim przykładem wzywa nas, aby pielęgnować właściwą hierarchię rzeczy. Nie mówi, by rezygnować z dobrych rzeczy doczesnych, ale by nie tracić



Odpustową Eucharystię koncelebrowało z bp. Wiktorem Skworcem wielu kapłanów

najważniejszego kierunku w życiu, którym są sprawy Boże – mówił w homilii hierarcha. Do wiernych – zwłaszcza rodziców – zaapelował, by byli świadkami Chrystusa szczególnie dla swych dzieci. – W świecie,

który się laicyzuje, w świecie bez zasad to bardzo ważne, aby uczniowie Jezusa rozpalali w innych pragnienie świętości – dodał bp Wiktor Skworec.

Grzegorz Brożek

Plaża nie wokół ołtarza



O WŁAŚCIWYM STROJU w świątyni przypominają plakaty przed wejściem do kościołów

Za granicą nad przestrzeganiem godziwego stroju wchodzących do miejsc kultu często czuwają odpowiednie straże. Zbytńio rozdzielonych nie wpuszczają albo naprędce odziewają niezbyt wytwornymi pelerynami, nierzadko za opłatą. W rodzimych parafialnych świątyniach z właściwym przyodziewkiem bywa różnie. Niektórym wydaje się czasem, że wokół ołtarza rozciąga się plaża. Nie dziwią więc apele duszpasterzy przypominających o godnym stroju i zachęcających do większej elegancji zarówno starszych, jak i młodszych. Minęły czasy, gdy w szafie wisiło ubranie tylko do kościoła. To jednak nie oznacza, że na Msze św. mamy iść ubrani byle jak. Stój winien być godny, a nie swobodny; elegancki, a nie luzacki.

Powodzi się powodzi



REGION. Na skutek intensywnych deszczów, padających od 23 lipca, Małopolska i Podkarpacie znów stanęły przed groźbą powodzi. Woda zalała bądź podtopiła domy, poniszczyła uprawy, mosty i infrastrukturę drogową. Trwa szacowanie strat, rząd i samorząd obiecują szybką pomoc. Dzięki Bogu i wysiłkom ludzkim (na zdjęciu), tym razem obeszło się bez ofiar śmiertelnych. Nie

sposób jednak nie zapytać: dlaczego co roku jest to samo? Przez karygodne niedbalstwo, lobby proekologiczne czy rzekomy brak pieniędzy, których potem trzeba dużo więcej, by usuwać skutki powodzi? Dopóki nasi decydenci nie zajmą się poważnie infrastrukturą rzeczną (wały, koryta, studzienki, kanały itd.), dopóty powodzi będzie się u nas dobrze powodzić. **Ks. Andrzej Turek**

Zanim wyzwolisz wyzwalcz

FOTO WARSZTATY. Dom Kultury w Tuchowie organizuje warsztaty dla początkujących fotografów. W programie m.in. podstawowe zagadnienia nt. sprzętu fotograficznego, komponowania zdjęć i

ich obróbki, praktyczno-etyczne elementy fotoreportażu. Zapisy trwają do 31 sierpnia. Więcej informacji: tel. 014 667-284-467, e-mail: warsztaty@fotografiasportowa.pl. **tn**

Można klikać dowoli

DARMOWY INTERNET. Starostwo Powiatowe uruchomiło na terenie Bocheńszczyzny 7 bezpłatnych punktów bezprzewodowego dostępu do Internetu. W Bochni są one m.in. na Rynku. Znalazły się też w Drwinii i

Trzcianie. Z Internetu za pomocą hot-spotów można korzystać z prędkością nie niższą niż 128 kB/s. Miejsca bezprzewodowego dostępu do Internetu są dobrze oznakowane. **gb**



Jechały wozy kolorowe

TARNÓW-SZCZUROWA. Od 24 do 27 lipca odbywał się w regionie tarnowskim IX Tabor Pamięci Romów. Z Tarnowa Romowie pojechali do Bielczy i Szczurowej, gdzie na miejscowym cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła Romów zamordowanych przez Niemców w 1943 roku. – Idea

wędrowania jest także prezentacja wolnego, wędrownego życia Romów, zachowanie pamięci o ich zwyczajach i kulturze, o tym, że ta społeczność była i jest częścią etnicznej barwy naszego kraju – mówi Adam Bartosz, dyrektor tarnowskiego Muzeum Okręgowego. **gb**



I ty budujesz... z „Gościem”



SŁOPNICE. 27 lipca w parafii pw. św. Andrzeja Apostoła odbył się III Festyn Parafialny pod hasłem „I Ty budujesz Kościół”. W programie imprezy znalazły się m.in. loteria, występy zespołów regionalnych, orkiestry dętej, pokazy motocyklowe. – 22 lipca wbiłmy pierwszą łopatę na budowie nowego kościoła. Jego powstanie jest od lat pragnieniem parafian. Stara świątynia nie mieści naszej dużej czterotysięcznej wspólnoty – mówi ks. Jan Gniewek, proboszcz Słopnic. Festyn, który także integruje parafię, w ubiegłym roku wraz z

wpłatami darczyńców przyniósł 72 tys. złotych. – W tym roku wiele wskazuje na to, że będzie więcej – cieszy się ks. Gniewek. „Gość” był patronem medialnym słopnickiego festynu. **gb**

GOŚĆ TARNOWSKI
tarnow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS 014 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

Sierpień miesiącem trzeźwości

Warto nie pić



KS. ANDRZEJ TUREK

**Biskup
Wiktor Skworc**

Jest rzeczą niedopuszczalną, aby ktokolwiek, a tym bardziej osoba deklarująca się jako wierząca, kierował pojazdem po spożyciu alkoholu! **Każde wyjeżdżanie czy wychodzenie na drogę w stanie nietrzeźwym jest naruszeniem Bożych przykazań – jest grzechem, który trzeba wyznawać w sakramencie pokuty.** Winy moralnej dopuszczają się także ci, którzy tolerują, a nawet niekiedy aprobują sytuację prowadzenia pojazdu przez kierowcę po kieliszku.

Wszystkich Was proszę o wzajemny szacunek, życzliwość i uprzejmość oraz wyrozumiałość i cierpliwość.

Bez tego poruszanie się po zatłoczonych, wąskich i dziurawych drogach naszego regionu może skutkować jeszcze większym żniwem śmierci, straconego zdrowia, czasu i nerwów. Zwłaszcza teraz, w kontekście utrudnień spowodowanych wzmożonym wakacyjnym ruchem i gorączką żniw. Niech macierzyńskie wejście Maryi, Pani Pszenicznej, wyprosi dorodne snopy i siłę do żniwnej pracy oraz umocni w każdym abstenenckim postanowieniu.

Z listu pasterskiego bp. Wiktora Skworca na sierpień A. D. 2006.

Rozmowa z księdzem **Zbigniewem Guzym**, dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Trzeźwości tarnowskiej kurii.



GRZEGORZ BROŻEK

GRZEGORZ BROŻEK: Dlaczego sierpień jest miesiącem trzeźwości?

KS. ZBIGNIEW GUZY: – Już od wielu lat Kościół w sierpniu, miesiącu naznaczonym ważnymi dla Polaków rocznicami, a dla ludzi wierzących świętami maryjnymi, apeluje o zachowanie trzeźwości, powstrzymanie się od spożywania

wszelkich napojów alkoholowych, z jednego powodu: ich nadużywanie ciągle jest powodem wielu tragedii.

Co zmieni fakt, że paru ludzi nie napije się choćby piwa?

– Po pierwsze powstrzymanie się od alkoholu, obojętnie jakiego, choćby przez miesiąc, jest dla tego konkretnego człowieka próbą, szansą, aby

odpowiedział sobie na pytanie, czy potrafi, czy jest człowiekiem wolnym, czy panuje nad swym życiem, czy też alkohol jest silniejszy. Po drugie ludzie trzeźwi i abstynenci są znakiem, świadectwem dla innych, że można, jeśli się chce, żyć bez alkoholu. Wreszcie trzecia sprawa: można swoją wstrzemięźliwość ofiarować za

tych, którzy nie mogą się uwolnić od alkoholu.

Dlaczego ludzie piją?

– Różne wymyślają argumenty ci, którzy sięgają po alkohol. Jedni mówią, że dla dodania odwagi lub rozwiązania problemów. Czasem ktoś twierdzi, że sięga po piwo czy wódkę, aby uprzyjemnić sobie życie. Pytam wtedy: to znaczy, że twoje życie bez tego jest nieprzyjemne?

Jak promować trzeźwość i abstynencję?

– Nie powinno się kultywować polskiego obyczaju picia przy każdej okazji, oraz powielać krążących o alkoholu mitów. Warto też doceniać tych, którzy przeciwstawiają się temu obyczajowi: abstynentów czy organizatorów wesel bezalkoholowych. Ich postawa wymaga wielkiej odwagi, ale pokazuje wszystkim, że alkohol nie jest do życia konieczny. ■

Dom pęka w szwach

Bezdomność w lecie

Tego dotąd nie było. Prowadzony przez Caritas tarnowski dom dla bezdomnych mimo lata jest pełny.

W placówce może znaleźć schronienie 50 osób. Awaryjnie w razie ciężkiej zimy nocowało tu nawet 70 mężczyzn. – Co dzień zmienia się liczba mieszkańców, ale mamy ich ponad 40, nawet do 50. Po okresie zimowym liczba ta właściwie się nie zmniejsza – informuje Jerzy Maślanka, kierownik domu. Zajęte są nawet łóżka na korytarzach. W ostatnim czasie podniosła się średnia wieku mężczyzn korzystających z domu. Kiedyś wynosiła 45 lat, teraz 53. – Mamy u nas więcej mężczyzn



GRZEGORZ BROŻEK

Jak tu mierzyć, żeby ciasny dom pomieścił wszystkich?

starszych, w kiepskim stanie zdrowia, zniszczonych chorobami i niepełnosprawnych – dodaje szef ośrodka. Jednak ci, którzy mogą, starają się stawać na nogi. Obecnie 7 mężczyzn ma w miarę stałe zatrudnienie. – Kiedyś pracodawcy, dowiadując się, że kandydaci są z Prostopadłej, kończyli rozmowy prośbą o czekanie na telefon, który nigdy się nie pojawił

– wspomina Jerzy Maślanka. Teraz przyjmują. Pan Andrzej jest budowlancem. Pracuje w firmie. – Praca jest ważna. Przynajmniej ma człowiek jakieś zajęcie i zarobi na siebie – mówi. Wolny dzień poświęca na pracę przy ośrodku. – Prowadzimy drobną przebudowę. Dzięki niej zyskamy 2 dodatkowe miejsca noclegowe. To jednak tylko doraźne prace, które nie rozwiążą problemu, jakim jest przepełniony dom – dodaje Jerzy Maślanka. **gb**

Redyk w Jaworkach

Juhasowe ostatki?

Z pasterstwa góralom coraz trudniej wyżyć. O ile nic się nie zmieni, **redyk może zostać tylko turystyczną atrakcją.**

W Jaworkach koło Szczawnicy 20 lipca odbył się XXVIII Redyk, będący świętem pasterskim. Wypas owiec na hali, strzyżenie runa, wyrób oscypków i pokazy folklorystyczne oglądało kilka tysięcy osób. – Oscypki robimy tak jak zawsze. Nabijanie, ogniatanie, parzenie w kotle, formowanie. Tu nie trzeba uczonego, ale praktykującego – mówi baca Andrzej Staszal z Dzianisza. Redyk jest pokazem autentycznych tradycji i kultury pasterskiej. – Jaworki to jedno z niewielu miejsc w Polsce, gdzie to nie jest udawane, gdzie nie robi się imprezy pasterskiej na siłę. Juhasi, których tu mamy, zeszedli z góry, bo 500 metrów



GRZEGORZ BROZEK

wyżej mają baczki i tam wypasają owce – tłumaczy Piotr Gąsienica, szef szczawnickiego ośrodka kultury i gawędziarz góralski. A to, że baczowie są z Podhala? – Ze stadami owiec przychodzą na łąki w Jaworkach, bo na Podhalu nie ma gdzie paść. U nas w sezonie na halach jest stale 30–40 tys. owiec. Jedyne miejsce w Polsce, gdzie jest ich tyle – podkreśla Gąsienica. Tłumy widzów przychodzą zatem oglądać autentyczną góralską kulturę. – To

Baca Andrzej Staszal pokazuje pierwszy, zrobiony na redyku, oscypek

zawsze interesowało ludzi, ale ta ciekawość zwiększyła się zwłaszcza w okresie, kiedy oscypek walczył o miejsce w zjednoczonej Europie – uważa Jerzy Pal, krakus mieszkający w Szczawnicy. Nie wiadomo, jak długo baczowanie będzie stałym elementem życia w górach,

a nie tylko atrakcją turystyczną. – Górale potrafią liczyć. Jeżeli bacom będzie ciężko z tego żyć, to pewnie z wypasów zrezygnują – uważa P. Gąsienica. **gb**

Winiarstwo w Małopolsce

Wytrawna sztuka

Małopolska ma wszelkie dane, by stać się zagłębiem świetnych gatunkowo win gronowych.

Słotarstwo Powiatowe w Tarnowie rozpisало konkurs na najlepsze produkty ziemi tarnowskiej. Być może wśród nich znajdują się wina z lokalnych winnic. Na początku lipca Sejm przyjął wreszcie ustawę, pozwalającą rolnikom uprawiającym winogrona na wyrób i sprzedaż win. – W Małopolskim Forum Winnym skupiamy 80 winiarzy. Niektórzy wyrabiali wcześniej własne wina, inni czekali na przepisy, które pozwolą legalnie produkować i sprzedawać

wino z własnych upraw – mówi Mariusz Chryk z Wesołowa koło Zakliczyna, prezes MFV. Jego zdaniem, już teraz rolnicy uprawiają szczepy, z których można w naszych warunkach wyprodukować wina białe, znacznie lepsze, niż udają się we Francji czy Włoszech. – Możemy robić nie tylko wina stołowe, ale wysokiej jakości wina gronowe. Jest nawet duże zainteresowanie takimi trunkami. Sam miałem kilkadziesiąt ofert kupna wina. Zainteresowane są też polskie restauracje – dodaje Chryk. Dla niego winiarstwo to pasja. Ale może ono też być niezłym sposobem na utrzymanie rodziny. Dwuhektarowa winnica da obrabiającą ją całą rodzinie godne życie. Nic dziwnego, że zainteresowanie taką formą rolnictwa systematycznie wzrasta. – Powinni być zadowoleni też konsumenci, bo winiarze robiąc małe ilości, są w stanie wyprodukować

wina lepsze niż te, pochodzące z koncernów, dostępne teraz na półkach sklepowych – dodaje Chryk. **gb**



GRZEGORZ BROZEK

– Nawet mała winnica może dać rodzinie godne utrzymanie – mówi Mariusz Chryk

Biurokracja podwójna ciąga?

Na linii cierpliwości

Ruch z Tarnowa do Ciężkowic, za sprawą nowatorskiego oznakowania trasy, miał stać się bezpieczniejszy. Stał się mniej przepustowy i bardziej nerwowy.

Droga wojewódzka nr 977, biegnąca z Tarnowa do Koniecznej, ma 86 km. Zwyczajnie do jej pokonania potrzeba ok. 1,5 godziny, ale wystarczy jeden ciągnik czy furmanka

na drodze, np. koło Tuchowa, i powstają korki. Wszystko za sprawą zmiany oznakowania trasy. Do niedawna na odcinku Tarnów–Ciężkowice, liczącym ok. 40 km, była wystarczająca ilość miejsc do wyprzedzania, a tym samym rozładowania i upłynnienia ruchu. Teraz, po remoncie drogi, miejsc z linią przerywaną zostało raptem cztery. – Zmieniły się przepisy inżynierii ruchu i bezpieczeństwa i znacznie zaostrzono wymogi co do drogowych oznakowań. Obecnie przerywana linia może być tylko na odcinku o odpowiedniej długości,

Długa prosta przed Tuchowem jeszcze niedawno była przerywana

gdzie jest dobra widoczność – wyjaśnia Renata Rybicka, tarnowski rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich. Rzeczniczka nie precyzuje, ile wynosi ta „odpowiednia długość”. Pewnie jakiś biurokrata z Warszawy kazał przemaalować drogę, po której nigdy nie jeździł. Jeżdżący zaś nią wloką się, klną, a nierzadko wyprzedzają na ciągłej, świeżo podwójnej... **ak**



KS. ANDRZEJ TUREK

Rób, co chcesz, tylko nie pal!

Strażak na straży



JOANNA SADOWSKA

I obowiązki, i terytorium działania straży są rozległe – przekonuje komendant Tadeusz Pawlik

komendant Straży Miejskiej w Tarnowie. Od października ub.r. obowiązuje uchwała tarnowskiej Rady Miejskiej, dotycząca zakazu palenia papierosów na terenie placów zabaw oraz pod wiatami przystanków komunikacji miejskiej. A że wakacje są dobrym czasem do przypomnienia o tej uchwale, w lipcu straż miejska przeprowadziła akcję kontrolną. – Sprawdzaliśmy, jak mieszkańcy respektują ten zakaz. Ogólnie nie jest źle, choć było trochę pouczeń, a nawet zdarzyły się mandaty – dodaje komendant. Podobna akcja zostanie przeprowadzona również w sierpniu. **ak**

Strażnicy miejscy w Tarnowie wzięli pod lupę miejskich palaczy.

Miejska straż kojarzy nam się głównie z mandatami za złe parkowanie. Ale to niejedyny profil ich działalności. – Mamy wiele zadań do realizacji. Wśród nich jest m.in. patrolowanie miejsc, w których obowiązuje zakaz palenia – zauważa Tadeusz Pawlik,

www.biblos.pl

Św. Mateusz, Arabka i Matrix



W Roku św. Pawła warto częściej sięgać po słowo Boże i korzystać z pomocy, które ułatwiają jego zrozumienie.

Nakładem wydawnictwa Biblos ukazał się szósty zeszyt Kręgu Biblijnego. Koncentruje się on wokół Dekalogu, rozważanego w kontekście Ewangelii św. Mateusza. Do publikacji dołączony jest również film

DVD pt. „Mała Arabka i Matrix”. Tytułowa bohaterka to prosta kobieta galilejska, która odkrywa swe zakonne powołanie. Publikację otrzyma od nas pięciu Czytelników, wylosowanych spośród tych, którzy zadzwonią do redakcji 4 sierpnia, w godz. od 10.00 do 10.15; tel. 14 626 15 50. **js**

Warto się **zastanowić**



felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Tak samo jak kiedyś, gdy Chrystus chodził po ziemi i zatroszczył się o nakarmienie wielkiego głodnego tłumu, tak dziś troszczy się o każdego z nas indywidualnie, ofiarując jako pokarm Chleb, który zstąpił z nieba i jest zadatkiem na życie wieczne. Trzeba więc, abyśmy wołając: „chleba naszego powszedniego”, właśnie przede wszystkim Eucharystię mieli na myśli i rozbudzali w sobie ustawicznie jej pragnienie, a Chrystus niezawodnie to pragnienie zaspokoi. **■**

Oaza Domowego Kościoła

Czas wzrastania



GRZEGORZ BROZEK

Wakacyjna oaza rodzin Domowego Kościoła to czas pracy nad sobą.

Jednak tego właśnie – obok wypoczynku – wiele rodzin pragnie.

Lista zajęć na oazie jest bardzo długa – mówi Janusz Wodka. Obok rodzina Górskich z Brzeska

pomaga rodzinie wzrastać duchowo i scalić się – podkreśla Janusz Wodka. Nina Materny z rodziną przyjechała aż z Zabrze. – Oaza, mimo ciężkiej pracy, jest ładowaniem duchowych akumulatorów – mówi. Agnieszka Toborek z Łodzi przeszła przez różne formy duszpasterstwa. – Nam najodpowiedniejszą formacją daje Domowy Kościół, choćby dlatego, że w pracy formacyjnej uwzględnia się to, że rodzina to też dzieci – podkreśla. Dla rodzin nie tylko wakacje są czasem pracy nad sobą. – Poza oazą mają obowiązkową wspólną modlitwę rodzinną, dialog małżeński, lekturę Biblii. Kolejne kroki pozwalają wzrastać w świętości całej rodzinie. Ich świadomość tego, czym jest Kościół, pozwala zawsze na nich liczyć, w każdej parafialnej sprawie – dodaje ks. Józef Mularz, proboszcz par. pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku, a zarazem moderator ciężkowickiej oazy. **gb**

Pod koniec lipca zakończył się w Ciężkowicach II stopień oazy rodzin, zorganizowany przez brzeski rejon Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie. – Z żoną przygotowaliśmy się do poprowadzenia tej oazy cały rok. To jest zarówno nasz wysiłek, jak i wszystkich uczestników – mówi Janusz Wodka, który wraz z małżonką Barbarą prowadził oazę. Uczestniczyło w niej 28 rodzin z całej Polski, czasem z małymi dziećmi. Miejsc na oazę nie było już w marcu. – Oaza od 7.00 rano do 21.00 wypełniona jest intensywnymi zajęciami. Ten rodzinny wypoczynek z modlitwą, ze skierowaniem się ku Bogu,



PIERWSZA PARAFIA neoprezbitera to nie jest ta, w której zaczyna być wikarym. Zazwyczaj **prymicjanci od razu zostają proboszczami.**

tekst i zdjęcia

KS. ANDRZEJ TUREK

aturek@goscniedzielny.pl

Karolino, ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego – kapłan formułę sakramentalną wypowiada niezwykle starannie. Liturgiczne gesty celebrowane z przejęciem, a zarazem dostojnie i wprawnie, jakby wykonywał je przez całe życie – to, które jeszcze przed nim. – Czy młody ksiądz ładnie ochrzcił? – pytam uczestników obrzędu. – Bardzo ładnie, jak prawdziwy proboszcz – odpowiada wielogłosowy chór. – Jak ksiądz się nazywa, żebyśmy mogli wpisać dziecku na pamiątkę – rodzice zwracają się do młodego szafarza. – Ksiądz Jacek Soprych – odpowiada chrzcziciel. – Proszę, to mój prymicyjny obrazek.

Powitać plebana

Niewiele wiemy o najpierwszym okresie życia nowo wyświęconego księdza. Co on właściwie robi pomiędzy zakończonymi prymicjami a pójściem na pierwszą parafię? Pompatyczne zainteresowane prymicjantem wiednie wraz z prymicyjnym wieńcem, gaśnię, jak gasną flesze cyfrowych aparatów zapisujących na rzekomą wieczność prymicyjne chwile. A wakacyjny czas dla prymicjanta nie jest specjalnie wakacyjny. Być może jest to najtrudniejszy i najważniejszy okres jego kapłaństwa. Wszyscy neoprezbiterzy po niedługim odpoczynku kierowani są na duszpasterskie zastępstwa. Najczęściej zastępują księży pracujących na pojedynczych parafiach, aby ci mogli wyjechać na urlop. Ksiądz zastępca z reguły ma uprawnienia administratora parafii, czyli jest jakby proboszczem.

Pierwszą parafią neoprezbitera wcale więc nie jest ta, w której zaczyna być wikarym, ale ta, w której posługuje jako „proboszcz zastępca”. – Czasem, jak idę przez wioskę, słyszę: Powitać naszego plebana – uśmiecha się ks. Soprych. – Zastępstwo to nowość dla parafian, bo w Michalczowej nigdy wcześniej nie było zastępcy, i oczywiście dla mnie, bo przecież nigdy

Ks. Jacek Soprych bardzo przeżywał swój pierwszy chrzest

PONIŻEJ: Z kuchennymi sprawami na zastępstwie nie ma problemu – zapewnia ks. Michał Dąbrówka

Pry

nie byłem zastępcą. To jak rzućenie na głęboką wodę.

Dogładanie parafii

W Olszynchach zjawiam się w sobotnie popołudnie. Mimo że jestem umówiony, drzwi plebanii pozostają niewzruszone. – Pomóc w czymś? – jakaś dziewczyna, przystając samochodem, wychodzi naprzeciw mojej bezradności. – Miałem się spotkać z księdzem zastępującym proboszcza, ale chyba go nie ma – żalę się młodej niewieście. – Zapytam taty, jest kościelnym, może coś wie – rzuca usługą panna. „I tak, od proklamacji zmartwychwstania, cóż by Kościół poczył bez kobiet...” – przebiega mi przez księzowską głowę nabożnie feministyczna myśl. Po chwili wyrasta przede mną postać

mężczyzny jako żywo przypominająca kanonika, i to gremialnego. „Że też moje oczy doczekały dnia tego, że mogą oglądać gościa tak zacnego” – mężczyzna wita mnie formułą zdradzającą długoletnie bytowanie w wymiarach uroczystości kościelnych. – Antoni Cieśla, tujejszy kościelny – przedstawi się. – Ksiądz Michał na pewno jest. Może się zdrzemnął. Zastukamy raz jeszcze – mówi, prowadząc mnie



micjant proboszcz



Ks. Sylwestra Brzeźnego szpitalne kapelaństwo wiele nauczyło

w kierunku plebanii. – O, działamy tu, księżę redaktorze, trawa skoszona, stopień schodów świeżo ubity, cmentarz uporządkowany. Z księdzem prymicjantem, pod nieobecność proboszcza, doglądamy parafii i wiary.

Chleb samotności

Pierwszym doświadczeniem prymicjantów zastępców staje się samotność; ta wyjątkowa samotność księdza celibatariusza, którą niedawno ślubowali, a której tak naprawdę nigdy nie zaznali, żyjąc między domem rodzinnym a seminarium. I oto teraz są sami: na plebanii, której pustkę zwiokrotnia noc, w kancelarii parafialnej, w konfesjonale, na ambonie, przy sakramentach i nabożeństwach, a nawet podczas jedzenia, jako że także duchowny musi żywić ciało. Zastępcy zwykle mają posiłki zorganizowane wcześniej w parafii przez proboszczów albo – zwłaszcza kiedy proboszcz nie ma

kucharki – dostarczane na bieżąco przez rodzinę. – Wszystko jest. Trzeba tylko podgrzać. Zresztą lodówka pełna, a taka samodzielność żywieniowa bardzo mi odpowiada. Przez całe seminarium marzyłem, żeby na śniadanie zjeść gofra. Teraz robię je sobie codziennie. Chyba wnet będę miał dosyć – uśmiecha się ks. Jacek. Ks. Michał Dąbrówka w Olszynach często gości przy stole kościelnego, ale sam też, jak zapewnia, nie stroni od kuchni. – Odgrzewam potrawy od mamy, sam również lubię gotować. To wielka frajda eksperymentować przy garczkach. Nie, nie bałem się, że na zastępstwie będę głodny. Akurat tego nikt z księży się nie boi.

Księżowskie lęki

Ks. Sylwester Brzeźny, neoprezbiter zastępujący kapelana szpitala św. Łukasza w Tarnowie, właśnie skończył Mszę. Przemierzamy białe korytarze oznaczone zatoczkami pielęgniarskich dyżurów, mijamy sale, gdzie ból opatrzonej bandażem nadziei, w oparach

tych specyficznych szpitalnych zapachów skomponowanych z chorób, leków i lęków. Nagle pojawia się szpitalna trumna na kółkach. Podłużna skrzynia, dość przerażająca w swym bezdusznym obłym kształcie współczesnej odmiany egipskiego sarkofagu. – Nie wiem, czy o tym mówić, ale naprawdę się bałem tego zastępstwa. To nic, że trzeba codziennie wstawać o czwartej, być całą dobę na każde zawołanie. Po prostu bałem się rzeczywistości szpitalnej, a zwłaszcza tego, żeby sprostać moim obowiązkom jako ksiądz, który spowiada i namaszcza, styka się z ludźmi w tak trudnych dla nich doświadczeniach życia – wyznaje ks. Sylwester. Dla neoprezbitera wszystko jest nowe i pierwsze, a seminarium wpoilo mu, że posługa kapłańska, zwłaszcza sakramentalna, jest najważniejsza z ważnych, bowiem dotyczy i dotyka wieczności. – Tak, chwytam stres, szczególnie w konfesjonale, tym bardziej że w mieście jest dużo spowiedzi i bywają trudne – mówi ks. Daniel Prokop, neoprezbiter, wakacyjny zastępca

w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Tarnowie. Ks. Soprych przyznaje, że swój pierwszy kapłański chrzest przeżywał jak chyba żaden z uczestników uroczystości, podobnie jak pierwszy sakrament namaszczenia chorych, udzielony kobiecie, którą błogosławił podczas prymicji, a za niedługo... odprowadził do wieczności. – Ja się modliłem, żeby tylko nie miał pogrzebu. Strasznie się bałem obrzędów. I od razu, w pierwszym tygodniu, miałem dwa... – mówi ks. Dąbrówka.

Niech Bóg błogosławi!

– Smaczna ta szarlotka. Czy upieczona przy gofrach? – pytam ks. Soprycha. – Nie, jedna pani przyniosła. Dbaj tu o mnie – odpowiada z uśmiechem. Proboszczowie prymicjanci zgodnie podkreślają życzliwość i wieloraką pomoc ludzi, z którymi spotykają się na zastępstwach. Zgodnie też mówią, jak błogosławiona jest wartość tego czasu dla nich – ich życia, rozwoju, kapłańskiej posługi. Zastępstwo stygmatyzuje kapłańską drogę neoprezbiterów, daje im poczucie ewangeliczną radość uczniów, których Chrystus posłał w świat. – To najlepsze wprowadzenie w kapłaństwo. Z jednej strony dopełnia seminarijną formację i praktyki duszpasterskie, a z drugiej daje pewien oddech przed pracą w parafii. Jako wikariuszowi dojdzie mi tylko katecheza i grupy apostołskie – zauważa ks. Dąbrówka. Ks. Brzeźny wyznaje, że kapelaństwo dało mu dużo: od utrwalenia formuły sakramentu namaszczenia chorych, przez lekcję heroicznej wiary cierpiących, po poczucie własnej bezradności, kiedy zostaje tylko niema modlitwa. Zastępcy zyskują, ale zyskują też miejsca, w których zastępują, wzbogacone ich osobowością, wiarą, pierwocinami prymicyjnej gorliwej posługi. – Jaki to dobry ksiądz, nasz kapelan – mówią panie Amelia i Zofia, których szpitalne łóżka otaczamy. – Pociesza nas, przynosi Pana Jezusa. Niech go Bóg błogosławi! ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Stanisława BM w Siennej

Żywe kamienie

Właściwie historia powstania każdej parafii jest niezwykła. Ale cóż rzec, gdy tak jak w Siennej żywą wspólnotę zawiązali zmarli.

Pogoda rozedrgana dżdży-sto-promienistym lipcem. Wzgórza po szczyblach horyzontu wstępują w niebo z pośpiechem, jakby już dokonywał się powrót wszystkiego do raj. Pochód otwiera kościół – zdawać by się mogło, tylko przez rozartgnienie uczepony ziemi. Stoje przed nim zdezorientowany. Pusto i parno, ani plebanii, ani kawałka żywego ciała. Wreszcie na drodze pojawia się auto. W środku dwóch mężczyzn o wyglądzie zmotoryzowanych żniwiarzy. – Gdzie plebania? – pytam. – Na dole, drewniany dom – odpowiada kierowca. Kieruję wzrok w dół, nie wiedząc, że dla poznania dziejów parafii powinienem najpierw spojrzeć w górę – tam, gdzie nad kościołem kołysz się cmentarz.

Duch Boży nad wodami

Biblijny opis stworzenia mówiący o Bożym duchu unoszącym się nad bezmiarem wód, zdaje się powtarzać przy tworzeniu parafii w Siennej. Tu też wszystko zaczęło się od Boga i wody, a konkretnie



ZDJEŃKA KS. ANDRZEJ TUREK

Kamienną świątynię konsekrował w 1964 r. bp Jerzy Ablewicz
PONIŻEJ: Religijne życie parafii rozpoczęło się od cmentarza i jego kaplicy

od Jeziora Rożnowskiego. Kiedy w latach 40. XX wieku zaczęto wypełniać jego zbiornik, pojawiła się groźba zalania cmentarza w Zbyszycach, z którymi Sienna tworzyła jedną parafię. Ludzie przenieśli więc swych zmarłych na wysoką górę do Siennej. Na nowo utworzonym cmentarzu powstała drewniana kaplica. Tak zrodziła się parafia, oficjalnie erygowana w 1950 r. Historia powstania każdej parafii jest niezwykła. Ale cóż rzec, gdy żywą wspólnotę zawiązują zmarli?

Gloria z dział

Każdy kościół, niezależnie, z czego byłby budowany, zawsze powstaje z wiary. W Siennej ludzie stawiali świątynię w latach 1948–1952. Świeżo powojenny czas, z wielu względów, nie sprzyjał takim inwestycjom.

Wobec powszechnej biedy, braku materiałów budowlanych, wierni wręcz gołymi rękami darli kamienie z okolicznych kamieniołomów. Może nawet nie byli do końca świadomi, że sami, przez swą wiarę i zaangażowanie, stali się żywymi kamieniami własnej świątyni. Sienneński Boży dom przypomina też o ostatecznym triumfie Boga nad złem świata i występkami ludzkości. – Gdyśmy budowali, nie było metalu. W fundamenty pakowaliśmy więc wszystko, co żelazne: części dział i czołgów, kawałki broni, nawet żelazne zasieki – wspominają najstarsi.

Chrzłów sporo

Wspólnota parafialna liczy 1400 wiernych. Proboszcz z dumą podkreśla, że 100 proc. jest wierzących. Ich wiara wyraża się przede wszystkim żywym kultem Męki Pańskiej i Maryi. Ludzie czczą też swego patrona, biskupa Stanisława. – Na bierzmowaniu czy chrzcie często nadają to właśnie imię. A chrzłów u nas sporo – cieszy się sienneński proboszcz.

Ks. Andrzej Turek

Zdaniem proboszcza



Parafianie są głęboko wierzący. Świadectwem tego jest kościół nowo ogrodzenie. Przed parafią kiedyś budowa nowej plebanii. Cieszę się zaangażowaniem ludzi w życie religijne.

Praktycznie nie ma u nas niewierzących czy związków niesakramentalnych. Wszyscy chodzą do kościoła, choć niektórzy mają doń trzy kilometry. Mamy 13 róż różańcowych, Caritas, grupę młodzieżową, blisko 60 chłopców jest w Liturgicznej Służbie Ołtarza. Idealnie układa się współpraca parafii ze szkołą. W duszpasterstwie staramy się utwierdzać wiarę, uwrażliwiać na to, by codzienne życie było z nią zgodne, niezależnie od tego, czy ktoś jest tu, czy przebywa daleko, np. na emigracji zarobkowej.

Ks. Jan Chlebek

Ur. 27 czerwca 1946 r. w Tylmanowej. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1971. Posługiwał w Baranowie Sandomierskim, Siemichowie i Tarnowie. W 1984 r. został proboszczem w Siennej. W pracy duszpasterskiej pomaga mu wikariusz, ks. Jacek Zagórowski.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 7.30, 9.30, 11.00, 16.00.

CODZIENNIE: 7.00 i 18.00 (środa z Nowenną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy)

ODPUST: niedziela po 8 maja ku czci św. Stanisława BM

